Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 152. — ROK XXXIV.

ŚRODA

8. CZERWCA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Katastrofalny wybuch prochowni w Witkowicach pod Krakowem.

Eksplodowało 130.000 kg. prochu artyleryjskiego — Wsie podkrakowskie w gruzach — Setki ofiar w ludziach.

Pierwszy dzień Zielonych Świąt stał się dla ludności sąsiednich wsi Krakowa i dla samego miasta dniem pełnym grozy i nieszczęścia. Wyleciała w powietrze prochownia w Witkowicach, miejscowości oddalonej od Krakowa o 4 km. tuż za Prądnikiem Białym. Wybuch pociągnął za sobą nietylko setki ofiar w ludziach, ale masy rodzin pogrążył w nędzy materjalnej pozbawiając je dachu nad głową.

Piorun, bomba, czy trzęsienie ziemi.

Punktualnie o godz. 10 28 rano wstrząsnął Krakowem straszny huk a nad południowo-wschodnią częścią miasta ukazały się **słupy dymu**. Przerażeni mieszkańcy powybiegali z domów sądząc, że uderzył gdzieś w sąsiedztwie **piorun**, albo też że wybuchła bomba. Wstrząs był tak potężny, że kamienice zadrżały w posadach; wielu myślało w pierwszej chwili że ma się do czynienia z trzęsieniem ziemi i **w panicznym strachu rzucało się do ucieczki. Na ulicach i chodnikach leżały warstwy potłuczonego szkła, odłamki murów, tynk, gdzieniegdzie widniały wyrzucone na ulicę framugi okienne.** W niektórych punktach miasta detonacja była tak silną, że alarmowano równocześnie do kilku miejsc straż pożarną. Wyjeżdżała ona na ulicę św. Anny, Karmelicką, Sławkowską a odzywały się także alarmy z Dębnik i Ludwinowa.

Na właściwy ślad naprowadził straż dopiero trębacz z wieży Marjackiej, który powiadomił strażnicę, że za Prądnikiem Białym unoszą się kłęby dymu i widać słupy ognia. Nie ulegało wątpliwości, że wybuchła prochownia w Witkowicach, dokąd też wyjechały natychmiast wszystkie plutony straży krakowskiej i podgórskiej, oraz kilku lekarzy pogotowia ratunkowego.

Pierwsza akcja ratunkowa.

Na wiadomość o katastrofie starosta **Wolaniecki, referent** w wydziale bezpieczeństwa publicznego województwa krakowskiego, pod nieobecność nacz. maj. Dziadosza skomunikował się z dyr. policji dr. Stycznim i wydali natychmiast zarządzenia w kierunku podjęcia akcji ratowniczej. Za ich interwencją **zarządy krakowskich szpitali wysłały bezzwłocznie pogotowie kilkunastu lekarzy, z dyżurnych aptek ściągnięto masy bandaży i środków leczniczych a nadto zarekwirowano wszystkie dorożki samochodowe oraz wiele pojazdów konnych, które skierowano na miejsce katastrofy. Współdziałający z akcją ratowniczą wojewódzki komendant policji insp. Pilch i dowódca miasta płk. Kostrzewski wysłali do Witkowic silne oddziały policji i wojska które silnym kordonem obstawiły całą drogę poza Prądnikiem Białym w górę, oraz pola otaczające o szerokim promieniu fort witkowicki.** Udali się tam równocześnie: wojewoda Darowski, przedstawiciele władz wojskowych, wiceprez. m. Ostrowski, insp. Pilch, dr. Styczeń i inni.

Groźba drugiego wybuchu.

W pierwszej chwili (na krótko po 11-tej) nie dotarli do miejsca katastrofy. Mianowicie **galopujące od strony Witkowic w samochodach i na koniach posterunki policyjne i wojskowe rzuciły piorunującą wiadomość, że lada chwila nastąpi ponowny wybuch drugiego fortu w Witkowicach i że należy czemprędzej wracać do Krakowa. Nastąpił paniczny odwrót.** Setki dorożek i tłumy nadciągającej publiczności zostały powstrzymane i fala ludu runęła w stronę miasta. Mimo groźby nowego wybuchu wiele osób wytrwało jednak na miejscu. Co chwilę rozlegały się słabsze detonacje a gęste opary i dymy zasłaniały kotlinę fortu witkowickiego.

Przelękła ludność Prądnika Białego i Witkowic **wyległa ze zrujnowanych domów na gościniec i błędnym wzrokiem toczyła po zdewastowanych zagrodach — jedynym ich dobytku.**

Jak po pożodze.

Wszystkie domy, poczawszy od Prądnika Białego i Witkowic skończywszy na Toniach, Zielonkach, Bilicach itd. przedstawiały obraz strasznej ruiny. **Nie ostał się ani jeden dom z całym dachem, z całymi szybami w oknach, a niektóre zagrody wyglądały, jakby przeszły straszliwą inwazję nieprzyjacielską. Kominy powywracane, domy przechylone, pogięte, framugi okienne i odrzwia wydarte i porzucane na ulicach i polach, dachówki pozrywane z dachów i gołe szkielety wiązań, oto przerażający widok włościańskich zagród nieszczęśliwej ludności.** Na domiar złego wiele z pośród niej odniosło cięższe lub lżejsze poranienia. **Odłamki szyb i gruz domów waliły się na przestraszoną ludność, kalecząc ją po głowach, rękach, nogach, powodując niejednokrotnie dożywotnie kalectwo.**

W obawie przed dalszymi wybuchami masy osób uciekały **w pole wraz z dziećmi, unosząc z domów pościel, bieliznę i uprowadzając bydło.** Rozlegały się krzyki i płacze oraz głośne wołania o pomoc. Na szczęście zjawiła się ona rychło. Pogotowie lekarzy przystąpiło natychmiast do opatrywania ranych a dziesiątki **karetek Czerwonego Krzyża ze szpitali cywilnych i wojskowych przewoziły ich do szpitala św. Łazarza, na klinikę chirurgiczną, szpitala załogi i t. d.**

Kotlina śmierci.

Groźna zapowiedzi drugiego wybuchu okazały się na szczęście nieprawdziwe. Prochownia w Witkowicach leżała w kotlinie, otoczona wałami ziemnymi na wysokość kilkunastu metrów. **Uchodziła za jeden z większych składów amunicyjnych i mieściła dwie wielkie komory podziemne przedzielone wysokim nasypem. W jednej z nich znajdowało się 130.000 kg prochu artyleryjskiego, w drugiej chloropikryna. Przy obu magazynach pełniło służbę dwóch wartowników a cały oddział wartowniczy wynosił 7 żołnierzy z kapralem, jako komendantem warty na czele. Pierwszy wyleciał w powietrze skład prochu artyleryjskiego a w kilka sekund później eksplodowała chloropikryna.**

Nadjeżdżające z Krakowa Pogotowie lekarskie, wozy sanitarne i przedstawiciele władz, pozostawali początkowo w obliczu grozy wybuchu drugiego magazynu. Sytuacja wyjaśniła się po chwili i wszyscy ruszyli do miejsca katastrofy. Z chwilą zbliżania się do fortu zniszczenie okazywało się coraz silniejsze. Domy ze zerwanemi dachami a nawet drzewa nosiły ślady huraganu. Na liściach i trawie obsiadł pył żółtawo-czerwony, niektóre drzewa porwane wirem powietrza pochyliły się ku ziemi.

Zakład dla dzieci chorych na jaglicę — zdemolowany!

Straszny widok zniszczenia przedstawia Zakład dla dzieci chorych na jaglicę (trachomę), leżący w odległości 200 kroków od magazynów amunicyjnych. Dachy bez nakrycia, framugi okienne wyrwane, odrzwia odrzucone, kominy powywracane, ściany zarysowane — mówią aż nadto wymownie o straszliwej klęsce zniszczenia. Opowiadają, że w chwili katastrofy znajdowało się w zakładzie około 410 dzieci. Przerażenie spowodowane wybuchem było nie do opisania. Dzieci rzuciły się o ziemię z płaczem inne w febrycznej gorączce leżały jak nieprzytomne, inne znów powybiegały w pola i nędzily w bezładzie w stronę Prądnika. Pielęgniarki potraciły głowy i dopiero zorjentowawszy się w sytuacji po chwili pospieszyły z pomocą nieszczęśliwym maleństwom. Wiele z nich bo około 80 odniosło lżejsze rany. Odłamki rozbitych szyb zraniły im główki, ręce i nogi. Lekarze Pogotowia ratunkowego i szpitalni przystąpili natychmiast do opatrunków.

P. Magdalena Lipkowska, pianistka, siostrzenica mim. Meysztowicza opowiada nam co następuje: „na wiadomość o wybuchu prochowni w Witkowicach, przerażona i zaniepokojona losem małych pacjentów udałam się natychmiast na stację Pogotowia ratunkowego i pomagałam lekarzom w opatrywaniu rannych dzieci. Również wyjeżdżałam z ekspedycją lekarską do Witkowic; **dzieci siedziały posmutniałe na murach okiennych, na ziemi, obmywały sobie rany wodą a inne już uspokojone czytały książeczki. Do godz. 12-tej w południe przewieźliśmy wszystkie dzieci do szpitala św. Ludwika, na klinikę okulistyczną i do szpitala św. Łazarza** — na noc miały być umieszczone częściowo w barakach kliniki prof. Piltza. **Organizacja sanitarna była bardzo sprawna**, a dzięki temu, że podjęto ją w porę, zdołano w tak krótkim czasie przewieźć wszystkie dzieci z Witkowic do Krakowa. Na stacji Pogotowia ratunkowego panował niezwykły ruch, całe szczęście, że bandaży i leków było podostatkiem".

Tyle powiedziała nam p. Lipkowska. Z naszej strony dodajemy, że całą akcją ratowniczą w Zakładzie witkowickim kierował dyrektor **Zakładu prof. Dr Emil Godlewski, senator.** Przybył on natychmiast do Witkowic, zaopiekował się nieszczęśliwemi dziećmi i wydał zarządzenia w kierunku jak najrychlejszego przewiezienia ich do Krakowa.

Fort witkowicki

1 ŻOŁNIERZ ZABITY, 3 CIĘŻKO RANNYCH.

Fort witkowicki przedstawia obraz strasznego zniszczenia. Tam gdzie przed chwilą jeszcze leżały składy amunicyjne, obecnie olbrzymia wyrwa w ziemi, jak gdyby lej, świadczy o sile wybuchu. Ziemia przeorana, nie daje do poznania, że w swojem wnętrzu kryła magazyny amunicyjne. Pozostał jedynie wał usypany z betonu i ziemi.

Wybuch spowodował **natychmiastową śmierć wartownika oraz ciężkie zranienie 3-ch żołnierzy z oddziału wartowniczego. Bohatersko zachował się komendant warty kapral Nierząd.** Mimo, że odłamki blachy zraniły go w twarz i uszkodziły oboje oczu, nie zeszedł ze stanowiska tak długo, dopokąd nie otrzymał rozkazu przełożonej władzy. W pół godziny po eksplozji posterunki wojskowe i policyjne otoczyły w szerokim promieniu miejsce wybuchu, nie dopuszczając tam nikogo poza przedstawicielami władz. Niestrudzenie pracowali strażacy z nacz. Obidowiczem. Czerpali wodę przy pomocy węży gumowych z sąsiedniej rzeczki, zlewając obficie teren wybuchowy.

Delożowanie chorych z Prądnika.

Ogromnie ucierpiały miejskie zakłady kontumacyjne na Białym Prądniku. Z powodu zniszczenia budynków **musiano delożować 120 chorych na grużlicę i 56 dzieci chorych na szkarlatynę.** Rozmieszczono je po szpitalach i prywatnych domach. Wskutek przepełnienia szpitali lekarze stanęli wobec konieczności umieszczenia dzieci w prywatnych mieszkaniach co jednak może się odbić fatalnie na stosunkach sanitarnych w mieście. **Panujące obecnie nasilenie szkarlatyny w Krakowie może spowodować łatwo spotęgowanie się epidemji, na co zwracał uwagę naczelny fizyk miejski dr. Owsiński** na konferencji magistrackiej w niedzielę wieczór.

Ks. Metropolita w Witkowicach.

Bezpośrednio po wybuchu wyjechał **na miejsce katastrofy Książe Metropolita Sapieha i wziął z kaplicy szpitali św. Sakramenta, które przewiózł do kościoła w Prądniku,** w obawie przed drugim wybuchem, który groził. W chwili, gdy ks. Metropolita przyjechał do Witkowic, zastał tam już pluton policji konnej z Krakowa, **która zajęła się ochroną domostw** przed podejrzanemi osobnikami, kręcącemi się koło wsi w widocznym zamiarze korzystania z nieszczęścia.

Co było przyczyną wybuchu?

Proces chemiczny czy zamach.

W obecnej chwili trudno odpowiedzieć kategorycznie na to pytanie. **Są dwie hipotezy,** które wskazują na przyczynę eksplozji. W kołach wojskowych urabia się opinja, że działały tu nieznane bliżej siły chemiczne, wywołane upałami i zmiennością temperatury, które miały spowodować eksplozję. Jest faktem, że **w niedzielę koło 4 rano uderzył silny piorun w pobliżu Zielonek;** również na tem podłożu szuka się przyczyn tajemniczego wybuchu prochowni witkowickiej. Według domysłów, **wyładowanie elektryczności atmosferycznej w formie pioruna, mogło wywołać taki proces chemiczny w magazynach amunicyjnych,** że te uległy wysadzeniu. Przeciwko tym przypuszczeniom podnosi się jednak wiele głosów. Słychać kontr-argumenty, że każdorazowym upałom czy burzom musiałyby towarzyszyć eksplozje prochowni, co się jednak nie zdarza. W dodatku **żołnierz kontrolujący magazyny amunicyjne w Witkowicach miał stwierdzić prawidłową temperaturę 22°, coby wykluczało możliwość samoczynnego wybuchu.** Zdaje się więc przeważać opinja, że zaszedł tu wypadek zbrodniczego zamachu.

Aresztowania.

Tajemnicze postacie na polach — W kilku sekundach z blondyna brunetem — Przytrzymanie dwóch żołnierzy z oddziału wartowniczego.

Nie uprzedzając śledztwa władz wojskowych i cywilnych, które rozpoczęły natychmiast po wybuchu prowadzić: z ramienia prokuratury wojskowej major Nachowski, a z ramienia prokuratorji przy cywilnym sądzie okręgowym karnym prok. Kalczyński, należy podać pewne szczegóły, które istotnie mogły wskazywać na działanie elementów wywrotowych.

Po mieście uporczywie krążą pogłoski, że było to dzieło zamachu, albowiem w niedzielę koło 5 rano posterunek policji w Górce Narodowej zwrócił uwagę na dwóch osobników, kręcących się tajemniczo po polach. Legitymowani oświadczyli, że są z Poznania i że zmierzają w kierunku Krakowa. Wypuszczeni na wolność zjawili się powtórnie w tem samem miejscu, wskutek

czego zostali przez policję zatrzymani, przyczem okazało się, że przyjechali z Warszawy. Bezpośrednio po wybuchu zatrzymano samochód na mostku opodal prochowni, w którym jechało dwóch pasażerów. Jeden z nich wyjął momentalnie flaszeczkę z jakimś płynem, nalał go na dłoń i potarł włosy, które natychmiast zmieniły swój kolor. Tajemniczy blondyn stał się brunetem. Według postronnych informacyj, miano znaleźć przy nim kawałek sznura niby lontu.

Ze sfer prywatnych otrzymaliśmy również doniesienie, że w wyniku śledztwa wojskowego przytrzymano dwóch żołnierzy z oddziału wartowniczego.

Obraz zniszczenia w Krakowie.

Kraków przebył tragicznie chwile wybuchu. Rozmiary zniszczenia trudno obecnie dokładnie określić, w każdym razie są one olbrzymie. Szczególniej wstrząsające wrażenie wywołała detonacja w większych skupieniach ludzkich zwłaszcza w kościołach. Ludność przerażona uciekała panicznie ze świątyń, w przekonaniu, że uderzył w nie piorun albo że eksplodowała gdzieś w pobliżu bomba. Dzięki kapłanom, którzy w równowadze ducha uspokajali wiernych i wstrzymywali przed tłumnem opuszczeniem kościołów, nie doszło do wypadków potratowania. Nie obeszło się natomiast bez wstrząsów nerwowych i zemdleń, którym uległo zwłaszcza wiele kobiet w kościołach SS. Felicjanek, Sercanek, OO. Kapucynów, Marjackim i t. d.

Archiprezbiter kościoła Marjackiego ks. Inf. dr. Kulinowski opowiada nam: godz. 10 rano, kościół niemal pełny wiernych. O godz. 10.25 skończyła się procesja, ja stałem przy tronie obok Wielkiego Ołtarza i w momencie gdy wdziewałem kapę, aby przystąpić do celebrowania sumy, rozległ się przeraźliwy huk. Powstało zamieszanie nie do opisania, rozległ się dźwięk padających na kamienną posadzkę odłamków szkła. Ludzie rzucili się zbitą masą ku wyjściom, odezwały się krzyki i płacze. Nie tracąc spokoju, całą siłą głosu wzywałem wiernych do zatrzymania się. Nadbiegł ks. Tomera, który uspokajał ich jak mógł. W 5-ciu minutach kościół opróżnił się znacznie. Jak narazie stwierdziliśmy, wypadły szyby jedynie z bramy od strony ul. Florjańskiej, w górnej części, w kształcie rozety i kilkanaście mniejszych bocznych szybek. Zleciał również tynk z wnętrza kościoła, a z malowideł Matejkowskich posypały się cieniutkie płatki farby.

Groza zniszczenia w kościołach O.O. Dominikanów i Ks.Ks. Misjonarzy.

Szczególniejszemu zniszczeniu uległy kościół OO. Dominikanów. Detonacja nastąpiła w chwili, gdy po mszy św. kapłan głosił kazanie z ambony. Krzyki i płacze towarzyszyły masowemu uciekaniu z kościoła. I tu powstrzymywali przerażoną ludność księża, którzy wybiegli z konfesjonałów i zakrystji.

Szkody materjalne olbrzymie. I tak w kaplicy hr. Przeździeckich został uszkodzony witraż z wizerunkiem Anioła, w Prezbiterjum po prawej stronie wyleciało 6 kwater szyb w ołów oprawnych, w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej wypadło 11 szyb kwadratowych, zwyczajnych, w kaplicy św. Józefa zostały wyrwane z gotyckich okiennic wszystkie górne szyby o barwach, niebieskich, żółtych i czerwonych (5 m. kw.), w kaplicy św. Tomasza wyleciały dwie kwatery szyb. w kruchcie prąd powietrza wtłoczył do środka całą olbrzymią szybę, w kaplicy św. Katarzyny wyleciały szkła kolorowe, w chórze klasztornym zostały rozbite szkła lustrzane, podobnie jak i w Bibljotece klasztornej. Nadto wielkie ciężkie drzwi przy wejściu do krużganków zostały rozłupane i wyrzucone z zawiasów; ten sam los spotkał drugie drzwi prowadzące do refektarza.

W kościele OO. Misjonarzy na Kleparzu wyleciały i rozbiły się w kawałki cenne witraże, w kaplicy Matki Boskiej z wizerunkami M. B. z Lourdes i Objawienia, dalej witraże w kaplicach, w kaplicy św. Wincentego i w zakrystji, a powyginały się i uszkodziły witraże w kaplicy św. Józefa i Stanisława Biskupa. W zakładzie klasztornym powypadało 100 szyb. U OO. Misjonarzy na Stradomiu zostało rozbitych 6 dużych szyb weneckich, w domu 86 szyb. — U O. O. Misjonarzy na Nowej Wsi uległ zniszczeniu witraż z figurami aniołów, 8 wielkich szyb podziurawionych, w domu wypadło 40 szyb. Z dachów leciały dachówki, futryny okienne wyrwane znalazły się na kilkanaście metrów poza klasztorem.

W kościele OO. Kapucynów odprawiał właśnie mszę św. O. Gwardjan Kraus. Na odgłos huku fala ludzka runęła ku wyjściu. Pod naporem wiernych spadł na ziemię z bocznego ołtarza obraz św. Franciszka, co jeszcze tragiczniej wpłynęło na nastrój. Kilkadziesiąt szyb zostało rozbitych. W kościele OO. Reformatów rozbił się witraż św. Antoniego, bardzo dotkliwe straty poniósł kościół OO. Pijarów, który natychmiast zamknięto. — W Zakładzie SS. Urszulanek uległ zniszczeniu pamiątkowy witraż św. Urszuli, 43 szyby potłukło się w kawałeczki. Cenne witraże Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów na szczęście ocalały. W dalszych kościołach zniszczenie równie wielkie. Dla braku miejsca trudno podawać szczegóły.

600 szyb wyleciało z zabudowań dworcowych.

Ogromnie ucierpiał dworzec. Ze wszystkich budynków mieszkalnych, biur, z hall oszklonej i t. d. wyleciało ogółem 600 szyb różnej wielkości. Dwie osoby zostały ranione, jedna w rękę, druga w głowę. Ucierpiał ogromnie gmach Bibljoteki Jagiellońskiej. Wielkie witraże w ołów oprawne wtłoczył prąd powietrza do wnętrza, masy szyb z Bibljoteki i Zakładów uniwersyteckich obsypało ulice i chodniki warstwą odłamków. Przez otwory okienne cieknie do wnętrza Bibljoteki woda! W Rynku gł. powypadały olbrzymie półtora centymetrowej grubości szyby w sklepie Ditmara, w Secesji, u Rayala, w Esplanadzie, w Centralnej w aptece Schneidra na ul. Długiej w Magistracie, w Izbie handlowej (gdzie odbywało się prawie zebranie kandydatów adwokackich), w Banku gospodarstwa krajowego (runeło oszklenie hali) i t. d. W tysiącach kamienic prywatnych powypadały szyby, a prąd powietrza manewrując w różnych kierunkach jużto podziurawił szyby, jużto odłamywał kawałki, wyłamywał futryny, oddrzwia, zarysowywał mury i t. d.

Czego domaga się Zarząd miasta?

Bardzo poważnie został uszkodzony Zakład kontumacyjny w Prądniku Białym. Szkody są obliczane na 60.000 zł. W niedzielę wieczór odbyło się w magistracie posiedzenie prezydjalne, na którem uchwalono utworzyć: 1) komisje, które mają stwierdzić stan i rodzaj szkód, 2) odnieść się do województwa o doraźną pomoc w kwocie 80.000 zł. na odbudowę zakładów sanitarnych, 3) odnieść się do rządu o przeniesienie fortów do innego, odpowiednio oddalonego od Krakowa miejsca (np. do puszczy Niepołomickiej). 4) zwrócić się telegraficznie do gł. Zarządu Czerwonego Krzyża dla zapomogi dla rannych podczas wybuchu.

Przez całą niedzielę zwracały uwagę przechodniów grupki rannych osób z rękami na temblakach z pobandażowanemi głowami, idące do szpitali i wracające do domów ze stacji Pogotowia ratunkowego. Na pl. Matejki stały tłumy ludzi, które obserwowały furmanki i karetki przepełnione rannemi i choremi dziećmi przewożonemi z Witkowic i Prądnika Białego do Krakowa. Nastrój w mieście panował niezwykle podniecony, na twarzach ludzi malowało się przygnębienie.

2 trupy—356 osób rannych.

W kilka godzin po wybuchu zwołał wojewoda krakowski, Darowski konferencję prasową, na której zaznajomił przedstawicieli dzienników z sytuacją. Wybuch prochowni — według opinji wojewody — nastąpił z powodu rozkładu materjałów wybuchowych; żadnego aktu sabotażu — jak twierdzi — nie było. Przypuszczalnych jest kilka hipotez, jak n. p. niebywałe upały, możliwość uderzenia pioruna i t. d. Zabity został jeden żołnierz oraz prawdopodobnie zginęła dziewczynka, pasąca bydło obok objętego objektem wybuchem projektu. Walczy również ze śmiercią jeden kapral ciężko ranny w oczy. Rannych jest 356 osób, przeważnie lekko, z tych 30 ciężko. Prawie połowa ofiar to dzieci. Pozatem w Witkowicach wybuch przysypał dwoje dzieci, 80 dzieci z Witkowic rozpierzchło się w niewiadomym kierunku.

Straszny bilans zniszczenia.

Specjalna komisja z Krakowa z inż. Dudekiem na czele zwiedziła dotknięte wybuchem gminy i stwierdziła następujące straty materjalne; poszkodowane są gminy: Prądnik Czerwony, Olsza, Zielonka, Prądnik Biały, Przysiółek, Górka Narodowa, Witkowice wraz z zakładem Uniwersytetu Jag. dla chorych na trachomę. Straty w tych gminach wynoszą sumarycznie 1,272.000 złotych. Do tej cyfry należy dołączyć jeszcze szkody powstałe wskutek wybicia szyb.

Poszczególne szkody w gminach są następujące: W Zielonkach na 230 domów połowa szyb jest wybitych, kościół zaś częściowo zniszczony wraz z cennym witrażem z 15 w.

W Prądniku Białym na 117 domów 70 jest zniszczonych.

W Górce Narodowej na 85 domów 62 zniszczone, z tego 23 ciężko.

Dwór barszczowicki i 13 gospodarstw zniszczone (szkoda 90.000 zł.). Zniszczona została również stacja doświadczalna barszczowicka (szkoda 20.0000 dolarów).

Najbardziej zniszczoną została gmina Witkowice, gdzie uległo zniszczeniu 83 gospodarstw, (szkoda 270.000 zł.). W Witkowicach również uległ zniszczeniu najbardziej poszkodowany w wybuchu objekt — Zakład Uniwersytetu Jag. dla chorych na trachomę. Z 27 zabudowań zniszczonych jest 25 (szkoda wynosi 500.000 złotych).

W Prądniku Czerwonym i Olszy na 360 gospodarstw w 30 proc. zniszczone są dachy, a w 20 proc. szyby.

200.000 zł. na doraźną pomoc.

Wojewoda Darowski otrzymał telefonicznie od rządu w Warszawie, który się zebrał natychmiast na naradę 200.000 złotych na doraźną pomoc. Zorganizowano pomoc sanitarną, jakoteż i pomoc doraźną dla mieszkańców poszkodowanych gmin. Akcją kieruje wojewoda Darowski, który uzyskał już pożyczkę z magistratu i kasy powiatowej dla obdzielenia nią najbardziej poszkodowanych.

—o—

Na Woli Justowskiej.

Otrzymaliśmy od p. dra K. Suchego z Woli Justowskiej następującą wiadomość o skutkach wstrząśnienia w pałacu dra Zopotha i dra Nitscha na Woli Justowskiej (dawniej Czartoryskich). W chwili wstrząśnienia został rzucony chłopiec portjera z kufra na podłogę. Portjer zobaczył od bramy wjazdowej, oddzielonej przez duży park od gmachu pałacu, daleko na horyzoncie wielki słup ognia i dymu w kierunku mniej więcej północnym i za chwilę potem rozległ się silny huk, wytłuczający w mieszkaniu portjera trzy szyby. Tymczasem mieszkańcy pałacu mieli wrażenie, że uderzył silny piorun albo też jest trzęsienie ziemi i sądzili, że pałac się wali. Pani A., widząc spadające meble i trzęsące się więcej niż metrowej grubości mury pałacu, zemdlała. P. dyrektor Ł. de Werbno, mieszkający na I. piętrze, gdzie wstrząśnienie zwaliło piec w jednej sali, miał z pięć minut sparaliżowaną rękę. Na pierwszem piętrze powylatywały szyby niemal we wszystkich oknach. W pokojach basztowych na parterze otworzyły i przeważyły się okna weneckie, nie ulegając jednak zniszczeniu. W letniem mieszkaniu właściciela, państwa dr Zopothów, okno weneckie wieży północnej wyleciało z ramą i szybą wyskoczyło z ramy, ale będąc z bardzo dobrego szkła, nie rozbiło się wcale. Także meble nie są uszkodzone poważnie. W centralhallu na parterze wstrząśnienie spowodowało pęknięcie średniowiecznego dużego kominka z czarnego marmuru, jakich nawet na Wawelu nie widać. Sadza z komina wyleciała przez kominek na środek sali. Kilkadziesiąt szyb jest rozbitych w pałacu i w oficynach. W jednem z ogrodnictw pałacowych powylatywały szyby, w drugiem zleciał sufit. Również dom urzędniczy koło bramy wjazdowej ucierpiał wskutek wstrząśnienia. Nie jest wykluczone także uszkodzenie dachów i pęknięcia grubego więcej niż metrowej grubości muru pałacu, bo w tynku widać zarysowania i gzyms wyleciał. Pod pałacem w zabudowaniach chłopskich powylatywały szyby, na innem miejscu gwałtowny prąd powietrza otworzył zamknięte wrota stodoły, na innem miejscu znów wyrzucił ogień z pieca na środek izby i t. d.

Pielgrzymki na miejsce katastrofy.

Na miejsce wybuchu zdążały przez oba dni świąt tłumy ciekawych. Trwała istna wędrówka narodów. Na fatalnie utrzymanej, błotnistej drodze uwijały się auta, taksówki i dorożki. Miejsce wypadku otoczone było szerokim kordonem, który nie dopuszczał ciekawych. W drugi dzień widać było już ludzi krzątających się koło prowizorycznego naprawienia szkód. Łatano ażurowe dachy, deskami zabijano okna, podpierano zagrożone mury drągami.

—o—

W betonowych kamernach Witkowickich.

Z kół miarodajnych otrzymujemy następujące informacje: Jeżeli śledztwo początkowe jako przyczynę wybuchu musiało wziąć możliwość zarówno samozapalenia się prochów jak i sabotażu i to po 50%, już w drugim dniu przypuszczenie sabotażu zmalało.

Zaznaczyć należy, że w prochowni złożone były prochy z różnych fabryk, o różnych składnikach chemicznych i z różnych lat pochodzenia. Oprócz tego były tam prochy jeszcze z czasów austrjackich, które nie miały już jak nowe „metryk". Wiadomo, że każdy materjał wybuchowy wydziela gazy o specyficznej woni. Być może, że i w ostatnich upałach powstała taka kombinacja gazów, która spowodowała proces chemiczny ułatwiający zapalenie gazów.

Stwierdzić wypada, że w ostatnich dniach nikt obcy poza oficerem inspekcyjnym i chemikiem, mierzącym temperaturę prochów, nie miał dostępu do prochowni. Od dłuższego czasu nie było zupełnie nowych transportów do magazynu nie wchodził poza dwoma wspomnianymi oficerami żaden robotnik. Prochownia była umieszczona w grubych schronach betonowych, których wybuch np. maszyny zegarowej nie zdołałby nawet porysować.

—o—

Rząd wynagrodzi szkody.

Oświadczył to wicepremjer Bartel.

Wczoraj rano o godz. 5.53 przyjechał do Krakowa wicepremjer Bartel w celu zbadania rozmiarów katastrofy. Wicepremjer odebrał na dworcu raport, poczem udał się bezpośrednio z reprezentantami władz na miejsce katastrofy do Witkowic i z całem otoczeniem rozpoczął zwiedzanie terenu dotkniętego wybuchem, co trwało około 3 godziny. Wicepremjer zwiedził następnie zniszczony zupełnie sierociniec w Witkowicach, poczem udał się do dworu p. Buszczyńskiego, który został silnie uszkodzony i zwiedził poszczególne zabudowania włościańskie. Wszystkie sąsiednie domy są bardzo nadwyrężone, mury popękane, dachy pozrywane. P. Bartel zapewnił mieszkańców dotkniętych katastrofą, że władze pospieszą im z wydatną pomocą i wynagrodzą szkody.

Po zwiedzeniu całego terenu w Witkowicach p. wicepremjer udał się na Prądnik Biały do miejskich zakładów sanitarnych, dotkniętych wybuchem. Po zbadaniu szkód w zakładach sanitarnych odjechał wraz z reprezentantami władz do miasta i zatrzymał się przed gmachem Bibljoteki Jagiellońskiej. Następnie przeszedł pieszo ulicami śródmieścia do rynku i udał się do kościoła Marjackiego, zaniepokojony o całość i bezpieczeństwo tej świątyni. Wicepremjer przekonał się naocznie, że kościół Marjacki uniknął szczęśliwie skutków wybuchu. Poza jedną wybitą szybą nad bocznem wejściem świątynia Marjacka nie poniosła żadnej szkody. Wicepremjer korzystając ze sposobności zbadał obecny stan roboty restauracyjnych kościoła Marjackiego, przyczem zapewnił Ks. Infułata Kulinowskiego, że rząd udzieli pomocy finansowej na roboty konserwacyjne. Z kościoła Marjackiego odjechał p. wicepremjer do gmachu województwa. O 2.25 odjechał do Warszawy.

Na konferencji w województwie p. Bartel zapewnił, że ludność Krakowa nie będzie już więcej narażona na wybuchy prochowni wojskowych.

Doraźna pomoc 500.000 zł.

Warszawa. (PAT.) O godz. 7-ej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów w związku z wybuchem prochowni w Krakowie. Rada Ministrów postanowiła asygnować **na doraźną pomoc dla poszkodowanych z powodu wybuchu sumę 500.000 zł.** Suma ta została w dniu dzisiejszym telegraficznie przekazana wojewodzie krakowskiemu do dyspozycji.

Kraków na wulkanie

Niedzielny wybuch, który tak katastrofalnie dał się we znaki Krakowowi i jego najbliższej okolicy **nasuwa bardzo poważne refleksje, na temat niebezpieczeństwa Krakowa. Wskutek niczem nieusprawiedliwionego niedbalstwa miarodajnych czynników Kraków znajduje się dosłownie na wulkanie!!** Zważyć bowiem należy, że nigdzie, nie tylko w Polsce ale wprost na całym świecie, nie ma **w tak blizkiej odległości od miasta położonych magazynów z amunicją,** jak koło Krakowa. Nie wdając się w bliższe szczegóły rozkładu fortów amunicyjnych, zwrócimy tylko uwagę na kilka momentów najbardziej bijących w oczy i stanowiących najsilniejsze argumenty za **najrychlejszem usunięciem niebezpieczeństwa zagrażającego Krakowowi.**

Sławny dziś fort witkowicki osłonięty jest od północy górką tej samej nazwy. **tak że siła wybuchu kierowała się w dużej części na miasto. W odległości 3 km. od Krakowa** koło Prądnika Białego **leżą niczem nieosłonięte równie dalsze dwa forty amunicyjne zawierające znacznie większe zapasy materjałów wybuchowych, jak magazyn witkowicki.** A magazyny amunicyjne położone na wzgórzach otaczających Kraków pod Prądnikiem czerwonym? Podobnie rzecz się ma z magazynami na Krzemionkach, w pobliżu Bonarki. **Przecież to wieczna groźba zagłady Krakowa,** jeżeli się zważy. **że leżą one na wzgórzach otaczających dookoła miasto.**

Największe obawy wzbudza jednak położenie fabryki amunicji wraz z magazynami materjałów wybuchowych przy ulicy Grzegórzeckiej. Można powiedzieć, że w samem mieście położono minę i tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi nie mamy wszystkich kościołów i zabytków w ruinach, nie mówiąc już o straszliwych ofiarach w ludziach. Zważyć bowiem należy, że w stosunkowo dość niedalekiej odległości znajduje się gazownia z swoimi zbiornikami gazu, i elektrownia.

Groza przejmuje wprost na samą myśl jakie następstwa może pociągnąć za sobą dalsza lekkomyślność miarodajnych czynników. Toteż ostatni wybuch jest bardzo poważną przestrogą pod adresem decydujących czynników, aby sprawy bezpieczeństwa Krakowa nie spychały już dłużej na plan drugi.

Refleksje i zastrzeżenia, którym dajemy tu wyraz są o tyle jeszcze uzasadnione, że **nie wiadomo z jakich przyczyn władze wojskowe nie myślą o realizacji istniejącego planu przeniesienia magazynów amunicyjnych do puszczy niepołomickiej.** Jeżeli miarodajnym czynnikom nie chodzi już o życie ludzkie, to niechaj biorą wzgląd na szkody materjalne. które państwo będzie musiało wynagrodzić, w razie wybuchu takich np. magazynów grzegórzeckich. **A zabytki Krakowa i jego bezcenne architektoniczne wartości, nic nie znaczą?**

Na władzach wojskowych spoczywa za wielka odpowiedzialność, aby mogły nad nią przechodzić do porządku dziennego. **Oczekujemy więc jak najrychlejszego zlikwidowania wszystkich magazynów amunicyjnych w pobliżu Krakowa,** tem więcej, że sprawa nie jest nowa. **gdyż już nawet rząd austrjacki nosił się z poważnymi w tym kierunku planami.**

Zniszczenie Zielonek.

Podobnie jak Prądnik Biały, Witkowice, **tak i Zielonki dotknięte zostały katastrofą.** Niema dosłownie w gminie budynku, któryby w mniejszym czy większym stopniu nie ucierpiał od siły wybuchu. Najwięcej oczywiście uszkodzeń wykazują dachy domów, które w większości wypadków pozbawione zostały dachówek. Według prowizorycznych obliczeń, można przyjąć, że szkoda wyrządzona siłą wybuchu ludności cywilnej dochodzi do **kilku miljonów zł.**

Jedynm z najwięcej na **niebezpieczeństwo narażonych objektów była cegielnia parowa w Zielonkach. Oddalona bowiem o 1000 m. od miejsca wypadku ocalała prawie cudem od kompletnej ruiny.** Niemniej wybuch **wyrządził poważniejsze szkody, gdyż spowodował pęknięcie u nasady komina fabrycznego, załamanie się wszystkich dachów drewnianych w budynkach fabrycznych, popękanie sufitu w suszarni, częściowe uszkodzenie maszyn i zniszczenie wszystkich szyb w ilości 358 sztuk, a w tem 108 kosztownych szyb drucianych.**

Dwa dawniejsze wybuchy amunicyjne

w pobliżu Krakowa miały miejsce w roku 1907 (w Woli Duchackiej) i 1916 w Mogile. Obecny wybuch był najsilniejszym i spowodował w Krakowie największe zniszczenie.

Odbudowa Sierocińca.

Wczoraj o godz. 11 przedpoł. odbyła się u wojewody pod przewodnictwem wicepremjera Bartla konferencja dotycząca doraźnej pomocy dla poszkodowanych wczorajszą katastrofą. W konferencji wzięli udział p. wicepremjer Bartel, p. wojewoda Darowski, przedstawiciele robót publicznych, Izby handlowo-przemysłowej, reprezentanci policji i wojskowości. Na konferencji podano cyfrę strat poza Krakowem, która nie przekracza sumy 1.300.000 zł.(?) Techniczne komisje wojewódzkie rozpoczynają w dniu jutrzejszym szczegółowe badania oraz rozpocznie się akcja przywrócenia naprawy szkód wyrządzonych katastrofą. Poza poprawą domostw włościańskich **na pierwszem miejscu postawioną została sprawa odbudowy zakładów opiekńńczych dla dzieci w Witkowicach, które zostały najbardziej uszkodzone. Uniwersytet Jagielloński, do którego zakłady te należą, został upoważniony do rozpoczęcia natychmiastowych robót i otrzymał na ten cel potrzebne środki. Również szpital miejski dla zakaźno chorych na Prądniku będzie doprowadzony do normalnego stanu.**

Woj. Darowski otrzymał osobiście w dniu dzisiejszym serdeczną depeszę z wyrazami współczucia od posła angielskiego w Warszawie Stetsona, z powodu wybuchu w Witkowicach.

Transport szkła dla Krakowa.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach przybędzie z Warszawy do Krakowa wielki transport szkła, wysłany specjalnie. aby zapobiec ewentualnym próbom ze strony niesumiennej spekulacji wykorzystania katastrofy i podniesienia cen na roboty szklarskie przy zastępowaniu wybitych szyb nowemi.

—oOo—

Odezwa Czerwonego Krzyża.

Straszna katastrofa w Witkowicach, której ofiarą padło życie, zdrowie i majątek wielu ludzi, wkłada **na całe społeczeństwo obowiązek pospieszenia dotkniętej ludności z natychmiastową, wydatną pomocą.** Polski Czerwony Krzyż Okręg krakowski apeluje do serc i sumień społeczeństwa o tę pomoc. Wzywamy wszystkich, aby czem mogą, choćby najmniejszym datkiem, przyczynili się do ulżenia niedoli współbraci. Dochód z tygodnia Czerwonego Krzyża, trwającego do dnia 11 bm. przeznaczony będzie na to w znacznej części. Z okazji składek, zbieranych publicznie w tym tygodniu, niech każdy ofiarodawca liczy się z tem, że daje na cel wyjątkowo dobry, że spełnia swój pierwszorzędny obowiązek społeczny.

Datki składać można także w Biurze Czerwonego Krzyża przy ul. Grodzkiej 65 I. p. w godzinach od 9—3 pop. Prezes Komitetu: Prof. dr. St. Gołąb, Prezes Zarządu: pułkownik lek. dr. Józef Krysakowski, Sekretarz generalny: Krautwaldowa, Członkowie Zarządu: Dudekowa, Greger. Łobaczewski, Kwiatkowski, Okrzański, Sierotwiński.

—oOo—

WSPÓŁCZUCIE FRANCJI.

Warszawa. (PAT.) Ambasador francuski Laroche zwrócił się do ministra spraw zagranicznych p. A. Zaleskiego z pismem, w którem w imieniu rządu francuskiego wyraża współczucie z powodu katastrofy wybuchu w Krakowie.

TELEGRAMY.

Straszna klęska gradowa w Miechowie.

Miechów. (Tel. wł.) W sobotę, dnia 4 bm. rozszalała się **straszna burza** z piorunami w okolicy Proszowic. Grad zrazu rzadki i mały **doszedł do wielkości dużego jaja, a padał tak gęsto przez 20 do 30 minut, że ze zbóż prawie nic nie zostało.**

O rozmiarze tej klęski może świadczyć fakt, **że z żyt i pszenicy nic zgoła w czterech gminach, a blisko 30 wioskach nie zostało!** Prócz zniszczonych zbóż burza **uszkodziła dachy, szyby, pozabijała drób, dzikie ptactwo, pokaleczyła ludzi dorosłych i dzieci.**

Tak okropnego gradu nikt z żyjących nie pamięta. W roku 1882, czy 1883 był nieco podobny grad, **ale klęski w podobnych rozmiarach nie spowodował.**

Biorąc pod rozwagę, że ten rok **jest już** trzecim rokiem klęskowym, musimy stwierdzić, **że staje przed nami widmo głodu i nędzy.** To też zawiązały się w 4 gminach komitety, których zadaniem będzie uzyskać pomoc od rządu. samorządu, względnie współrodaków.

Rząd winien wglądnąć w rozmiar tej katastrofy, **wysyłając na miejsce komisję i zasilając poszkodowanych większym długoterminowym kredytem około 500 tys. zł. za pośrednictwem kas Stefczyka, względnie kas gminnych.** Prócz tego należy dostarczyć zbóż do zasiewu i nawozu sztucznego na weksle długoterminowego kredytu. **Należy również znieść podatki.**

Cała ludność znajduje się w **strasznem położeniu.** O rozmiarach tej klęski może świadczyć następująca statystyka:

Gmina Luborzyce: Luborzyca, Wilków, Goszyce, Wola Luborzycka, Pietrzejowice, Rozwałowice — zniszczone w całości. Goszta 50%; Marszowice w całości, Łurzyce 75%; Wysiółek Luborzycki, Dziadówka, Kapkary, Rosja — zniszczone w całości.

Gmina Wierzbno: Biórków Mały 343 morgów, Zielona 200 morgów, Biórków Wielki 1080 morgów, Bronin 968 morgów; Siedlisko 300 morgów — zniszczone wszystko.

Gmina Niedźwiedź: Skroszowice 930 morgów — zniszczone wszystko.

Gmina Konincza, Olekarcice 312 morgów, Łososkowice 500 morgów — zniszczone wszystko.

—O—

Spodziewając się, że **rząd weźmie w opiekę** tę całą ludność, **odwołujemy się do całego społeczeństwa z prośbą o poparcie i niesienie pomocy.** W związku z akcją niesienia pomocy zawiązały się dwa komitety: Pierwszy **dla Luborzycy** z p. Józefem Zubrzyckim z Wilkowa na czele. Drugi **dla pozostałych gmin** w Biórkowie Wielkim z ks. Kwietniem z Biórkowa na czele.

Chamberlain nie doleciał do Berlina.

Berlin. (PAT.). **Chamberlain do Berlina nie doleciał.** Wskutek braku benzyny zmuszony był wylądować o godz. 5 rano w miasteczku Helfta pod Esleben w prowincji saksońskiej.

Dopiero o godz. 7 rano wiadomość o tem przymusowem lądowaniu nadeszła do Halle, skąd **natychmiast wysłano samolot z benzyną.** Po nadejściu tego samolotu i zabraniu nowego zapasu benzyny **Chamberlain wyruszył w dalszą drogę. Ogółem lot Chamberlina bez przerwy trwał 42 godziny, gdyż startował w N. Jorku 4 czerwca o godzinie 11 rano** (według czasu środkowo-europejskiego).

—ooo—

Pech prześladuje Chamberlaina

MUSIAŁ POWTÓRNIE LĄDOWAĆ.

Berlin. (PAT.). Dziś o godzinie 12.40 o 11 km na wschód od Kottbus na błotach koło **wioski** Klinge lotnik Chamberlain i jego towarzysz Lewine **zmuszeni zostali do lądowania.** Powodem lądowania było **złamanie śmigi.** Samolot osiadł głęboko w błocie. Jest rzeczą wątpliwą, **czy Chamberlain będzie mógł wystartować raz jeszcze celem odlotu do Berlina.**

Cała podróż Chamberlaina z N. Jorku do Kottbus trwała zatem (z przerwą, spowodowaną lądowaniem w Helfta) **49 i pół godzin.** Chamberlain nie wylądował w Berlinie, ale przeleciał równoleżnik berliński o kilkadziesiąt kilometrów na wschód. Kottbus leży na północny wschód od Berlina.

Przestrzeń N. Jork — Berlin nie przeleciał Chamberlain **bez lądowania.** Brakło mu przeszło 100 klm. Pobił znacznie rekord długości Lindbergha, przyczem uwzględnić trzeba, że leciał z pasażerem.

DEPESZE HINDENBURGA.

Berlin. (PAT.) Prezydent Hindenburg przesłał do prez. Stanów Zjednoczonych **Coolidga** depeszę z powodu szczęśliwego przybycia lotników amerykańskich do Niemiec. Jednocześnie kanclerz Marks wysłał depeszę do lotników amerykańskich w Chocieborzu, witając ich na ziemi niemieckiej w imieniu **całego narodu niemieckiego.**

Przesilenie w Rumunji minęło.

Nowy gabinet jedności narodowej utworzony. — Parlament rozwiązany. — Nowe wybory.

DYMISJA AVERESCU.

Bukareszt. (PAT.) Generał Averescu, widząc, że nie jest w stanie utworzyć koalicyjnego rządu narodowego, **wręczył królowi dymisję gabinetu.** Król powierzył **Barbu Stierby'owi misję utworzenia nowego rządu.**

Skład nowego rządu.

Bukareszt. (PAT.) Skład nowego gabinetu jest następujący: **Stierbey,** prezydjum, teka ministerstwa spraw wewnętrznych oraz tymczasowe kierownictwo skarbu i spraw zagranicznych, **Argetoiano** — ministerstwo dóbr państwowych i tymczasowe kierownictwo ministerstwa przemysłu, **Stefian Popesco,** — sprawiedliwość, **Lupu** — teka oświaty publicznej i tymczasowe kierownictwo ministerstwa zdrowia publicznego, **Lapedatu** — teka wyznań religijnych i tymczasowe kierownictwo ministerstwa pracy, generał **Anghelesco** — ministerstwo wojny, **Dumitriu** — ministerstwo komunikacji, Capiteanu — podsekretarjat stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Nowi ministrowie objęli dziś urzędowanie.

Bukareszt. (PAT.) Skład gabinetu został uzupełniony w sposób następujący: **Popowicki** otrzymał tekę finansów, **Junian** objął ministerstwo pracy, **Halippa** ministerstwo robót publicznych. Wszyscy czterej zostali desygnowani przez **narodową partję chłopską, która przystąpiła do gabinetu koncentracyjnego. Parlament został rozwiązany.** Termin nowych wyborów został wyznaczony na dzień **7 lipca.** Termin zwołania parlamentu wyznaczony **został na dzień 27 lipca. Ministerstwa w Siedmiogrodzie, Bessarabji i na Bukowinie zostały zniesione.**

MISJA NOWEGO GABINETU.

Bukareszt. (PAT.) Premjer Stirbey oświadczył przedstawicielom prasy w sprawie misji nowego gabinetu, że **gabinet ten powołując do współpracy wszystkie partje, zmierza do odprężenia politycznego.** Kończąc swoje oświadczenie premjer zaznaczył, iż nowy gabinet jest stanowczo zdecydowany **wypełnić swój obowiązek w kierunku zapewnienia w każdej okoliczności spokoju, ładu i praworządności, jak również w kierunku obrony postanowień konstytucji dotyczących tronu i dynastji.**

Święto sokole we Lwowie.

Lwów. (PAT.). Oba dni Zielonych Świąt **Lwów przeżywał pod znakiem święta sokolego.** Na zlot przybyło około 7.500 sokołów. W pierwszym dniu sokoli udali się do Nadwórza, gdzie złożyli **hołd 300 poległym Polakom w obronie z bolszewikami.** Na grobie złożono tablicę, na której wyryte były wszystkie sokole miasta polskie. Popołudniu odbyły się ćwiczenia sokole, na które przybyło około 6000 publiczności, która darzyła sokołów niemilknącemi brawami. Następnie rozwinął się **olbrzymi pochód,** który udał się na plac Matejki, poczem odbyła się defilada z prezesem sokolstwa.

W drugi dzień, mimo ulewnego deszczu na boisko przybyło około 12.000 widzów, którzy z zachwytem przyglądali się sokolim ćwiczeniom, oklaskując żywo, zwłaszcza drużyny **górnośląskie, poznańskie i drużyny żeńskie, które obsypywano kwiatami.**

—ooo—

ŁÓDŹ PRZECIW ZNIESIENIU NIŻSZYCH KLAS.

Łódź. (Tel. wł.) Zniesienie I klasy w gimnazjach państwowych wywołuje **protest rodziców.** W niedzielę 29 maja odbyło się ich zebranie, na którem przemawiali poseł **Chądzyński i inni.** Mówcy wskazywali. iż **zniesienie niższych klas w gimnazjach grozi upadkiem naszemu szkolnictwu średniemu,** które poczęło się stopniowo rozwijać w ostatnich latach. Po licznych przemówieniach uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się od władz odnośnych cofnięcia tego rozporządzenia, jak również **wzywają kluby poselskie do obrony szkoły średniej.**

—ooo—

Kontrola zburzenia twierdz niemieckich.

Berlin. (PAT) Biuro Wolffa podaje depesze Agencji Havasa z Londynu, według której gen. Pavels w rozmowie z sojuszniczymi attache wojskowymi w Berlinie **zgodzić się miał na oficjalne zawezwanie maj. Duranda i pułk. Gosseta do przeprowadzenia kontroli burzenia niemieckich fortyfikacyj na wschodzie.** Propozycja ta, jak twierdzi Agencja Havasa, spotkała się **ze stanowczym sprzeciwem ze strony ministra Stresemanna.** Biuro Wolffa zaprzecza informacji, jakoby między gen. Pavelsem, występującym w charakterze rzeczoznawcy z ramienia rządu Rzeszy a ekspertami wojskowymi sojuszniczych misyj w Berlinie **wogóle doszło w tej sprawie do wymiany opinji,** przyczem wskazuje na to, że **kwestja kontroli burzenia niemieckich fortyfikacyj na wschodzie ma być załatwiona w drodze dyplomatycznej.**

—ooo—

Sojusz trzech chińskich gen.

Pekin. (PAT.). **Główna kwatera Czang Tso Lina donosi, że toczą się właśnie rokowania mające na celu zawarcie potrójnego sojuszu pomiędzy Czang Tso Linem, Czang-Kai-Szekiem i Jen Szi Hanem. Sojusz oparty ma być na opozycji względem komunizmu oraz na uznaniu zasad ustalonych przez Sun Yan Tsena.**

—ooo—

MORDERCA — SAMOBÓJCĄ.

Grecko-katolicki ks. Kopacz, który przed dwoma laty skazany został za zamordowanie księdza grecko-katolickiego Ideca w obrębie jednego z klasztorów lwowskich, popełnił samobójstwo. Kopacz przebywał ostatnio w zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Rano opuścił potajemnie zakład i rzuciwszy się pod przejeżdżający pociąg, poniósł śmierć na miejscu.

UJĘCIE HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM W POZNANIU.

Poznań. (Tel. wł.). Władze policyjne wpadły na trop dobrze zorganizowanej szajki handlarzy żywym towarem. Handlarze łapali przy pomocy podstępów młode dziewczęta i wywozili je zagranicę do różnych krajów. Szajka w Wielkopolsce pozostawała w kontakcie z podobnemi bandami w Gdańsku i Hamburgu. — Przeprowadzono już aresztowania.

ZNACHOR PRZED SĄDEM.

Przed warszawskim sądem pokoju toczył się proces przeciwko znanemu na bruku warszawskim „cudotwórcy" lekarskiemu, Wojnowskiemu. P. Wojnowski nie posiada dyplomu lekarskiego, jednak ma bardzo wielką klientelę, którą leczy przy pomocy ziół. Został on pociągnięty do odpowiedzialności za nieprawne wykonywanie praktyki lekarskiej. O dochodach Wojnowskiego świadczy fakt. że zapłacił on za ubiegły rok 13.000 zł. podatku dochodowego. Znachora skazano na 500 zł grzywny za sprzedaż środków trujących bez pozwolenia, zaś z zarzutu nielegalnego wykorzystywania praktyki lekarskiej uniewinniono go.

—o—

MANIFEST KOMUNISTÓW W BERLINIE.

Berlin. (PAT.). Zjazd komunistyczny tak zwanej **czerwonej gwardji,** który odbywał się w Berlinie przez oba dni Zielonych Świąt. miał **nagość przebieg spokojny.** Doszło jedynie do drobnego starcia **między policjantami a komunistami,** gdy zabroniono im śpiewać hymnu 3-ciej międzynarodówki, policja jednakże przywróciła porządek. W parku Szyllera odbyło się wielkie zgromadzenie komunistyczne, które zdaniem pism prawicowych zgromadziło trzydzieści kilka tysięcy uczestników, według zaś pism lewicowych 100.000. Na zgromadzeniu tym przywódcy komunistyczni wygłosili **przemówienia wzywające do walki przeciw niebezpieczeństwu wojny, jako groźbie imperjalizmu oraz do obrony rewolucji rosyjskiej i chińskiej.**

LEKARZ TRUJĄCY RYWALA — SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Sensacyjna sprawa p. Mili Oberreuter i lekarza dra Bröchera w Kolonji, o której pisaliśmy onegdaj, zakończyła się wyrokiem śmierci wydanym na lekarza dra Bröchera. P. Mili Oberreuter skazaną została na pięć lat więzienia.

—ooo—

Poświęcenie „Domu Zdrowia" Krak. Dyr. Kolej. w Krynicy.

W niedzielę, w pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyła się w Krynicy podniosła uroczystość. Pracownicy kolejowi, zrzeszeni w t. zw. Komitecie Humanitarnym Kolejowców, poświęcali uroczyście własny „Dom Zdrowia" wzniesiony własnym sumptem z groszowych wkładek.

Rano o godzinie 8 przyjechał z Krakowa wagon motorowy, wiozący przedstawicieli Komitetu Humanitarnego, przedstawicieli władz, wyższych urzędników Dyrekcji Kolejowej i zaproszonych gości. Miłą podróż zepsuła otrzymana w Nowym Sączu wiadomość telegraficzna o wybuchu prochowni pod Krakowem. Na twarzach zarysował się wyraźny niepokój. Wiadomości pierwsze były jeszcze niepewne i nadmieniały o groźbie nowego wybuchu. W przygnębionym nastroju przybyli wszyscy o godz. 12.30 do Krynicy.

Sam akt poświęcenia „Domu Zdrowia" odbył się o godz. 1.30 w południe w obecności P. Prezydentowej Mościckiej. Miejscowy proboszcz Ks. Dutkiewicz w krótkiem przemówieniu podniósł doniosłość idei, która doczekała się tak pięknych wyników, poczem dokonał poświęcenia. Przemawiał następnie prezes Zarządu Głównego Komitetu Humanitarnego p. **Barwicz** prezes Dyrekcji Kolei, wspominając zasługi, jakie koło wzniesienia Domu położyli członkowie Komitetu, a więc pp. dr. **Petkun,** sekretarz Gł. Zarządu, dr. **Müller** skarbnik. inż. **Krug,** Winiarski, **Krogulski,** naczelnik stacji w Krynicy, inż. **Chmurski** z sekcji budowy w Nowym Sączu i inni. Podkreślił. że dzieło zostało zrealizowane w przeciągu krótkiego czasu — pierwsza myśl podjęta była w jesieni 1925 r., w grudniu rozpoczęto budowę, a już z dniem 1 go czerwca b. r. oddano budynek do użytku — tylko dzięki zrozumieniu ważności sprawy przez szeroki ogół pracowników kolejowych. Zaznaczywszy, że Komitet powodowany uczuciem koleżeństwa w Domu swoim przeznaczył po kika pokoi dla każdej dyrekcji i dla Ministerstwa, zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego Małżonki.

W następnem przemówieniu naczelnik stacji w Krynicy **p. Krogulski** imieniem wszystkich pracowników kolejowych złożył podziękowanie prezesowi Barwiczowi, któremu **przypisać należy gros zasługi, poczem dokonano odsłonięcia tablicy ku czci tego właściwego twórcy Domu.** Wkońcu Prezydentowa **Mościcka** w krótkich, a serdecznych słowach podziękowała za zgotowaną Jej owację i gratulowała wyników.

Zaproszeni goście, wśród nich pp. wicewojewoda **Morawski,** prezes Izby Handlowej **Epstein,** dyrektor Zarządu Zdrojowiska dr. **Nowotarski** wraz z drem **Górskim,** b. minister **Karliński,** b. dyrektor krakowskiej Dyrekcji Kolei **Zborowski,** i inni zwiedzili Dom, który przedstawia się imponująco, wybudowany jest bardzo solidnie i błyszczy czystością. Umeblowanie dużych, jasnych pokojów proste i skromne jest jednak bardzo praktyczne. **Ogółem** dom obejmuje 30 pokojów, jadalnię, kuchnię i werandę. Czynsz pokoju o 2 łóżkach wynosi od 20—30 zł.

O godz. 2 w południe w dużej sali Domu Zdrojowego odbył się wspólny obiad, w czasie którego wygłoszono wiele toastów. **Obiad** w miłym nastroju przeciągnął się poza godzinę 4-tą. poczem uczestnicy udali się na dworzec kolejowy, skąd o godz. 5.10 również wagonem motorowym wyjechali do Krakowa. **K.**

Ceremonje przy konsekracji biskupa

(Z okazji konsekracji krakowskiego Biskupa-Sufragana).

W niedzielę po Zielonych Świątkach, dnia 12 czerwca będzie Kraków świadkiem podniosłej uroczystości kościelnej, a mianowicie w tę niedzielę dokona Książę Arcybiskup krakowski Adam Sapieha konsekracji nowo mianowanego przez Stolicę Apostolską sufragana archidiecezji krakowskiej, ks. biskupa **Dr. Rosponda.** Konsekracja odbędzie się w Bazylice katedralnej na Wawelu, a wezmą w niej udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych naszego miasta i diecezji, a szczególniej liczne rzesze wiernych z parafji Lisieckiej pod Krakowem, skąd dostojny biskup sufragan pochodzi. W akcie konsekracyjnym weźmie również udział młodzież szkół średnich, gdzie ks. biskup Rospond długie lata pracował jako katecheta, zanim objął kierownictwo Seminarjum Duchownego. Ponieważ ceremonje połączone z konsekracją biskupią mało są znane ogółowi wiernych i otrzymaliśmy zapytania naszych czytelników w tej sprawie, pomieszczamy poniżej przebieg ceremonji, złączonych z aktem konsekracyjnym biskupa.

Godność biskupia jest pełnością kapłaństwa, dlatego biskup nazywa się arcykapłan, Pontifex, lub kapłan wielki — „sacerdos magnus". Święcenie, czyli „sakra biskupia" nadaje władzę bierzmowania i wyświęcania na kapłanów i stawia biskupa pośród tych, którzy rządzą Kościołem Bożym.

Przepisy kościelne naznaczają udzielanie święceń biskupich na niedzielę, gdyż w niedzielę Duch św. zstąpił na Apostołów; można też dokonać konsekracji w któryś dzień Apostoła, ponieważ biskupi są następcami Apostołów. W języku kanonicznym udzielanie sakry biskupiej nazywa się konsekracją. a biskup, który jej udziela, zowie się konsekrator. Oprócz biskupa-konsekratora muszą być podług starożytnego zwyczaju obecni przy konsekracji jeszcze dwaj biskupi.

W kościele, w którym ma się dopełnić konsekracja, znajdują się dwa ołtarze uroczyście przybrane; jeden ołtarz dla biskupa konsekratora, drugi dla mającego otrzymać sakrę biskupią.

Kiedy już wszystko do konsekracji zostało przygotowane i godzina naznaczona nadeszła, dwaj biskupi prowadzą mającego otrzymać sakrę biskupią, ubranego jeszcze w szaty kapłana, do miejsca, gdzie jego przybycia oczekuje konsekrator, siedząc w pośrodku ołtarza. To prowadzenie przez biskupów ma swe piękne znaczenie, a stąd pochodzi, iż dawniej ludzie święci kryli się, by się uchylić od przyjęcia tak pełnej odpowiedzialności godności i prawie gwałtem ich trzeba było prowadzić do ołtarza. Kiedy już biskupi zajęli swoje miejsca przed ołtarzem, starszy z biskupów asystentów powstawszy, w te słowa do biskupa-konsekratora się odzywa: „Najprzewielebniejszy ojcze, nasza najświętsza matka, Kościół katolicki, żąda, byście tego obecnego kapłana wynieśli do biskupiej godności". Na to konsekrator zapytuje: „Macie do tego bulę (t. j. upoważnienie) Stolicy Apostolskiej"? przez co daje poznać, iż nikt bez zezwolenia i potwierdzenia wyboru przez papieża jako namiestnika Chrystusowego na biskupa wyniesionym być nie może.

Kiedy biskupi asystenci odpowiedzieli: „mamy", wtedy konsekrator mówi: „niech będzie odczytaną". Po odczytaniu bulli papieskiej, konsekrator podług dawnych przepisów, aby wybadać wiarę i zasady moralne konsekrowanego, zadaje mu siedemnaście pytań, na które tenże odpowiada. Dzieje się to także wskutek upomnienia św. Pawła do Tymoteusza: „rąk na nikogo nie wkładaj prędko" i dlatego, by tak duchowieństwo diecezji, jak i lud wierny byli upewnieni, że kapłan ze wszechmiar godny i prawowierny bierze godność i urząd biskupa.

Rozpoczyna się właściwy akt konsekracji. Odbywa się podobnie, jak przy święceniu kapłana podczas Mszy św., tylko mający otrzymać sakrę osobny ma ołtarz. Modlitwy na stopniach ołtarza mówią konsekrator i konsekrowany razem, a potem dwaj biskupi prowadzą go do osobnego ołtarza, gdzie przywdziewa sandały biskupie, krzyż biskupi na piersi, stułę, tunikę, dalmatykę i ornat i razem z konsekratorem (ale przy osobnym ołtarzu) czyta Mszę św. aż do epistoły.

Po ukończeniu epistoły znowu wraca nowo konsekrowany do konsekratora, a ten ogłasza mu obowiązki biskupa, mówiąc: „Biskup powinien sądzić, wykładać, poświęcać, udzielać stopni kapłańskich, ofiarować, chrzcić i bierzmować". Po krótkiem wezwaniu do obecnych, by się modlili na intencję nowowybranego, klęka konsekrator i biskupi asystenci i odmawiają wraz z obecnem duchowieństwem litanję do WW. Świętych, podczas gdy nowo wybrany biskup leży krzyżem na ziemi. Teraz konsekrator kładzie księgę Ewangelji na ramiona konsekrowanego, co oznacza, iż został wybrany, by głosił Ewangelję królom i narodom, wiernym i niewiernym. Następnie wszyscy trzej biskupi wkładają ręce na głowę przyjmującego sakrę i mówią: **„Weźmij Ducha św.",** a konsekrator dodaje: „Bądź Panie łaskawy prośbom naszym, a skoroś na Twego sługę wylał pełność łaski Twojej, udziel mu też pełności błogosławieństwa". Na tem wkładaniu rąk, połączonem z modlitwą, polega istota sakry biskupiej.

WAGON SYPIALNY WARSZAWA—BERLIN. Dyrekcja kolei w Krakowie komunikuje: Wagon sypialny Warszawa—Berlin w pociągach Nr 501/D24 i D23/502 będzie kursował aż do odwołania dwa razy w tygodniu: z Warszawy w poniedziałki i piątki, z Berlina we wtorki i niedziele. W razie utraty połączenia w Moskwie przez podróżnych z Dalekiego Wschodu, wagon ten będzie odchodził z Warszawy o 24 godziny później, to jest we wtorki i soboty.

—ooo—

Niedziela sportowa.

Kraków.

CRACOVIA BIJE NA GŁOWĘ SPARTĘ (Kladno) W NIEDZIELĘ 10:3 (4:2), W PONIEDZIAŁEK 6:1 (2:1).

Były to dwa „matche lwa z myszą". Przewaga drużyny krakowskiej, która wystąpiła w pełnym składzie, — wprost miażdżąca. Czesi nie okazali się przeciwnikiem godnym szerszego omówienia. Czy warto ich było sprowadzać aż z Kladna? Cracovia jest dzisiaj drużyną, która może się śmiało zmierzyć z pierwszorzędnym przeciwnikiem, zwycięstwo zaś nad „słabeuszem zagranicznym" nie przynosi jej zaszczytu. Tak samo jak zwycięstwo nad b-klasową drużyną krakowską. W napadzie po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją wystąpił Gintel. Napad bez zarzutu. W obronie w miejsce Bila doskonały Doniec.

Pogoń (komb.)—Łobzowianka 3:2. Spotkanie przyjacielskie. Wynik zasłużony dla Pogoni, która mimo wystąpienia z 4-ma graczami rezerwowymi była przez cały czas gry po stronie przeciwnika. Goale dla Pogoni zdobyli: Czepiec J. (1), Stachura (1), Sawicki (1).

Nowe zwycięstwo w biegu sztafetowym w Katowicach odniosła Cracovia, pokonując w pierwszy dzień Zielonych Świąt w biegach sztafetowych „K. S. 22 Mała Dąbrówka" na przestrzeni Król.-Huta—Katowice i zdobywając tem puhar „Gazety Lud.". Jutro podamy obszerniejsze sprawozdanie.

(Z powodu przeciążenia numeru wiadomościami bieżącemi, kronika sportowa ukaże się w jutrzejszym numerze.